

Rekonesans rowerowy „Poprad” na Słowację

Rekonesans rowerowy „Poprad” na Słowację

Nowosądeckiego Oddziału Pracowni Na Rzecz Wszystkich Istot

Planowany od dwóch lat obóz rowerowy „Poprad” nie mógł dojść do skutku: a to nasz wniosek się nie spodobał (ostatnio nasze wnioski jakoś się już nie podobają...), a to zbyt mocno wsparła nas Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych z Krakowa, co doprowadziło do odwołania dobrze już przygotowanego – także ze stroną słowacką – obozu na dwadzieścioro uczestników...

Pomysł wydawał się czytelny i sensowny: zobaczyć, co się dzieje z Popradem od jego źródeł pod Rysami w Tatrach na Słowacji po ujście do Dunajca w okolicach Starego Sącza w Polsce. Kiedy już ostatni chętni przestali nas wspierać, znalazły się namioty z REC w Warszawie i samochód terenowy Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Firma „Pracownia” Promocja Kultury Ekologicznej wyłożyła trochę grosza na opłaty graniczne i korony, a także duży zapas jedzenia i wyruszyliśmy!

Wyjazd traktujemy jako wstępny rekonesans przed właściwym obozem planowanym na przyszły rok.

Dzień pierwszy

Pniemy się z Piwnicznej do granicy w Mniszku i dalej do Starej Lubovni mocno pod górę, a potem bardzo mocno w dół. Namioty i sprzęt jadą Nivą aż do pola namiotowego nad Popradem, ok. 7 km za miastem.

Oglądamy zamek i miasto. Z zamku widać wijący się Poprad i latający nad wielkim polem żyta samolot. Nalot na pole i biały proszek wielką chmurą spowija kolejne połacie pola... a czasem szosę i Poprad! Samolot wielkim łukiem nawraca i wszystko od nowa. Wiatr przynosi dobrze mi znany zapach białego proszku z tekturowych pudełek, dobrego na wszystko! Ale przecież DDT wycofano już dawno z produkcji! Pewnie coś podobnego?

Zakładanie obozu z nieco zdezelowanych, ale ciągle przydatnych namiotów zajmuje nam resztę dnia. Palimy ognisko, Poprad szumi...

Dzień drugi

A jakby tak na dziko? Czy są takie miejsca, gdzie można byłoby rozbić dużo namiotów i pobyc w trochę mniej cywilizowanych warunkach? No więc może sprawdzimy na terenie pomiędzy doliną Popradu i Dunajca? Pojechaliśmy... Blisko 70 km na górskich ścieżkach dało się we znaki, ale oglądaliśmy Pasma Radziejowej z całkiem innej niż zwykle strony, a przełom Dunajca stał się czymś całkiem innym niż obrazek z góralem na tratwie wypełnionej polonusami w tle. Na szybie sklepu, który nam roś przypomina (ale chyba nie chcemy sobie przypomnieć, co) przyklejony piękny plakat Skupiny VLK z puszczykiem uralskim, rysiem i oczywiście wilkiem! Pozdrawiamy Skupinę VLK – jakby nie było dziką i jedziemy dalej.

Kumaki i jaszczurki, wielkie ptasie drapieżniki, socjalistyczne odkrywki skalne („bo kruszywo było potrzebne szybko”) i wielka lilia złotogłów na pienińskiej łące generalnie pusto i pięknie. Jest gdzie

obozować jest co oglądać – „kupujemy” kilka miejsc dla przyszłorocznego obozu.

Dzień trzeci

Jedziemy pooglądać Poprad i dobrze widoczne za nim Góry Czergowskie, czyli cypel Słowackiego Cergova w Polsce. Kraczonik i Dubne zupełnie inaczej jawią się z perspektywy szerokiej doliny Popradu. Na ruinach zamku w Plavcu szukamy wylinek bądź samej „użovki hladkiej”, a znajdujemy stos drutu i niedopalonych opon. Wielkie pola i wielkie zasiewy oraz wynikające z nich metody nawożenia i uprawy nie wróżą nic dobrego. Bociany na gnieździe i wielkie orliki wypatrujące gryzoni są jeszcze tutaj „normalne”. Mam nadzieję, że tak pozostanie. Nogi już trochę bolą od kolejnych km w upale.

Dzień czwarty

Zwijamy namioty i przyglądamy się licznym wędkarzom, którzy widocznie bardzo szybko chcą złowić i zjeść! Przypominają mi się biwakujący nad rzeczkami i kanałami rybołowy w Holandii Belgii: co złowili, to wypuścili szybko i ostrożnie do wody. Sprawiali wrażenie, że ryby trochę im przeszkadzały w celebracji spokojnego siedzenia nad wodą.

Nad Popradem przechadzają się obok siebie(!) bocian biały i czarny. Tuż obok szosa i pijalnie piwa, a bociany spokojnie spacerują – tego w Belgii i Holandii nie mają...więc może czegoś ich to nauczyło i teraz rybki do wody? Łąki pełne storczyków tak pięknych i wielkich... Przyrodniczy obóz musi tu trwać co najmniej dwa tygodnie!

Pojawia się zielona Niva, a my jeszcze mamy 80 km do domu...

Wiemy że warto i ile to kosztuje. Wiemy, co psuje się w rowerach na górskich szlakach. Wiemy też, co oglądać i gdzie jest najciekawiej. Rekonesans jest więc udany. Plik zdjęć i mapy pomogą w organizacji obozu. Rekonesans POPRAD'97 zakończono.

Marek Styczyński

Dziękujemy Regionalnemu Centrum Ekologicznemu (REC) w Warszawie za przekazane nam namioty – zdały egzamin! Dziękujemy też Popradzkiemu Parkowi Krajobrazowemu za pomoc transportową i firmie Pracownia Promocja Kultury Ekologicznej (czyli sobie samym) za to, że nie zapomnieliśmy, jak się zorganizować i zrobić to, co zrobić chcemy bez ulegania koniunktrom panującym w instytucjach wspierających.

Obóz POPRAD planujemy na lato 1998 roku chętnych do współorganizowania go prosimy o kontakt na adres Oddziału.